

## *Pielgrzymka do Częstochowy*

*Obrazek wiejski ze śpiewami*

**Libretto Oskara Kolberga na podstawie tekstu Seweryny Pruszkowej *Pielgrzymka do Częstochowy* (pierwodruk w: *Obrazki dramatyczne*, Warszawa 1857)**

### **Osoby:**

Małgorzata, wyrobnica

Kasia, sierota, wychowanica Małgorzaty

Frąckowa, stara gospodyni

Dziad, stary żołnierz

Organista

Grzela

Krakowiak

Kujawiak

Wielkopolan

Góral

### **AKT I**

#### **Chór**

Trzy doby przeszły, jak liczną gromadą  
ogniska naszych rzuciliśmy chat  
i niby ptaków wędrujących stado  
społem gonimy w nieznanym nam świat.

Przeszliśmy lasy i pola, i wzgórza,  
byle wypełnić serc pobożny szlub,  
i wnet u grodu staniemy podnóża,  
na Jasnej Górze, u Maryi stóp.

Biedni wędrowcy niesiem ciężkie brzemię,  
troski żywota, niedolę i znój,  
ale Maryja kocha wiernych plemię,  
toć nieprzebrany da pociechy znój.

I błysnie z niebios złocistym promieniem,  
zeszle widomy łaski swojej cud,  
kiedy wyciągniem z pokorą i drzeniem  
błagalną ku niej rękę, wierny lud.

ARIA

**Dziad**

Społem z drugimi idę z daleka  
z kosturą w ręku, odzian w łachmany,  
pokorny dziadek, stary kaleka,  
po rosę z nieba na ciężkie rany.

Siłaż już, siła, widziałem wody,  
co zbiegła z wolna z rzeki do morza,  
w harcach i znoju zbiegł mi wiek młody,  
a wciąż mnie łaska wodziła Boża.

Strugi krwi mojej pola zboczyły,  
sława, het, w marnym ubiegła dymie,  
dzięki ci, Panie, żeś dodał siły,  
bym uczcił jeszcze Maryi imię.

## ARIA

### **Kasia**

Oj, tam się pochmurzało, skąd mi świtać miało,  
oj, to moje kochanie z wiatrem uleciało,  
oj, z wiatrem uleciało, z wodą popłynęło,  
bodaj takie kochanie na wieki zginęło.

Jak ona drobna rybka, co się pluska w wodzie,  
jak ptaszyna w obłoku żyłam ja w swobodzie,  
niby pszczoła, co brzęcząc, w ul przynosi miody,  
prześniłam w pracy ranek wśród ojców zagrody.

Dawniej Janek, gdy pasał na ugorze woły,  
z dala mi na piszczałce przygrywał wesoly,  
a teraz ci opodal mija chaty wrota,  
a cóż na Bożym świecie pocznę, ja sierota?

Wszak po nocy brzask wschodzi złocistych promieni,  
wiosna pożółkłe łąki i gaje zieleni,  
jeno liść nie powstanie, gdy z drzewiny zleci,  
jeno zgasła dola nigdy nie zaświeci.

## KWARTET

### **Małgorzata**

Porzuć żal marny, Kasiu, niebożę,  
niech pokój do twej powróci duszy,  
toć ruszyc w drogę jak błysnie zorze,

a Maryja Panna łyzy tve osuszy,  
boć jej łaskawa z niebios opieka  
czuwa nad dolą smutnego człeka.

### **Kasia i Małgorzata**

Toć jej łaskawa z niebios opieka  
czuwa nad dolą smutnego człeka.

### **Frąckowa *do Kasi***

Miej toż rozum, oj, dziewczyno,  
póki ranne chwile płyną,  
bo i na co rozum zda się,  
gdy zmańdrzejesz po niewczasie.  
Po co żale i piosneczki,  
Janek niewart torby sieczki,  
toż widziałam, jak nad strugą  
na piszczałce grywał długo  
dla Marysi, co z dąbrowy  
gospodarskie gnała krowy.

### **Kasia**

Dla Marysi, mocny Boże,  
ej, ale to być nie może,  
wszak zeszłej pono soboty,  
idąc z pola do roboty,  
śmiał się, że dziewczyna płocha  
czterech chłopców we wsi kocha.

### **Frąckowa**

Nieraz to człek w smutnej doli  
żartuje, choć serce boli.  
Wierz mi, Kasiu, moje dziecię,  
siła lat żyję na świecie,  
toć ja wiem, że młodzież płocha  
tę najlepiej dziewczkę kocha,  
co pustotą zręcznie zwodzi,  
oj, tacy to wszyscy młodzi.

### **Małgorzata i Dziad**

Nie frasuj się, Kasiu miła,  
jest na świecie złego siła,  
toć przy cierniu rośnie kwiecie,  
jest i dobre na tym świecie.  
Porzuć marne łzy i żale,  
wierz Jankowi, jeno stale,  
wszak nie wszyscy zwodzą młodzi,  
czasem ufać im się godzi.

### **Kasia**

Jać bym ufać rada szczerze,  
toteż wierzę i nie wierzę,  
na przemiany mi do ucha  
szepcze bojaźń i otucha.  
Ale czemu Janek drogi  
mija z dala chaty progi,

jeżeli mnie biedną zwodzi,  
mój Boże, czy to się godzi?

### **Małgorzata i Dziad**

Oj, Kasiu, on cię nie zwodzi,  
wszak nie wszyscy zwodzą młodzi.

### **Frąckowa**

Oj, Kasiętku, on cię zwodzi,  
wszyscy prawie zwodzą młodzi.

### **Grzela**

Co wam się też, matko, roi,  
ja nie zwiodę Kasi mojej.

### **Kasia**

Cóż ja pocznę, mocny Boże,  
jak kłós zimą na ugorze,  
co go czerni chłód i słońca,  
tak bez Janka jam sierota.

### **Frąckowa**

Marne, Kasiu, twoje troski,  
pełne wkoło chłopców wioski,  
jako ziela pełne smugi,  
nie będzie ten, będzie drugi.

*(wskazuje na Grzelę)*

Czy nie rażny chłopak Grzela,  
jak on na cię okiem strzela,  
jest co słuchać, gdy zagada,  
i chudoba też nie lada.  
Miejże, Kasiu, rozum przecie,  
nie goń wiatru już po świecie,  
lecz po świątkach, w trzy niedziele  
w stan małżeński pojmiij Grzelę.

TERCET

**Organista**

Będziem mieli, ot, wesele!  
Chociaż młodzież dzisiaj zwodzi,  
Grzela parobek stateczny,  
radzęć, Kasiu, pojmiij Grzelę.

[Grzela]

Co wam się też, ojczy, roi?

Ja nie zwiode Kasi mojej,  
oby moją chciała być  
i szczęście swe zapewnić.

**Dziad**

Ufaj Maryi, jeno śmieie,  
wróci w duszę twą wesele.

**Grzela (zalecając się do Kasi)**

Owóz ja Mazur bogaty,  
mam ci ja progi mej własnej chaty  
i w oborze są dwa woły,  
co plon zwożą do stodoły,  
i w stajence koni para,  
Kasieńku moja!

Bylebyś jeno, dziewczyno, chciała  
i z dobrą wolą rękę mi dała,  
toż się ojcu i macierzy  
pokłonię, jak przynależy,  
jużci wesele, jedyna,  
jużci wesele.

Druhny ci wianek uwiną społem,  
matka go przyźnie ponad twoim czołem,  
zatnie skrzypek wnet wyrwasy,  
przywtórzą mu huczne basy,  
dla ciebie, Kasiu jedyna,  
jeno dla ciebie.

DUO

**Kasia**

Trudno, Grzelo, ku twej woli  
skłonić serce będzie,  
choć niewiara Janka boli,  
myśl go ściga wszędzie.  
Choćby mi otucha cała



zgasnąć miała gwoli,  
będęz sobie rutkę siała  
w mej sierocej doli.  
Darmo oko twe mnie goni,  
bo jak Pan Bóg w niebie,  
kiedy serce się nie skłoni  
nie poszlubię ciebie.

### **Grzela**

Nie odwracaj, Kasiu, lica,  
bo jak Pan Bóg w niebie,  
moje serce by żywica  
przyłgnęło do ciebie.

### ARIA

#### **Dziad**

Daleka jeszcze przed nami droga,  
ze świtem ruszym, het, w imię Boga,  
byle do kresu podążyć wcześniej  
i w nieszpór Maryi zanucić pieśnię.  
A gdy w przybytku wnijdziem podwoje,  
niczem podjęte trudy i znoje,  
i na kolanach wierna drużyna  
zanucim chórem: Salve Regina!

REC[ITATIVO]

**Organista** (*wychodząc na bok i patrząc w niebo*)

Patrzcie, o, patrzcie, zorza rumieni  
pół nieba kręgiem słabych promieni  
i częstochowska błyska wieżycą,  
bądź pozdrowiona, Bogarodzica.

**Chór** (*wszyscy padają na kolana*)

Bądź pozdrowiona niebiosów Pani,  
korzym się wierni twoi poddani,  
niech twa, o Maryjo, święta przyczyna,  
gniew ułagodzi twojego Syna.  
Bądź nam opieką, bądź naszą tarczą,  
gdy w ciężkiej doli siły nie starczą,  
uproś nam łaską u twego syna,  
Salve Regina, Salve Regina!

**AKT II**

*Gospoda w starej Częstochowie*

*Na przodzie sceny Dziad, Frąckowa i Grzela. Organista pije na boku, za stołem zgromadzony lud z wszystkich stron kraju.*

ARIA

**Dziad**

Porzuciwszy dawne grzechy,  
człek lekki jak ptaszę,  
powróci pełen pociechy  
pod własne poddasze.

I ja żebrak biedą gnany  
od proga do proga,  
toć szczęśliwszym ja nad pany,  
bo mam w sercu Boga.

*(Patrząc na Frąckową na stronie)*

Biada jeno, biada temu,  
co szasta pacierzem,  
przecież chowa po staremu  
diabła za kołnierzem.

**Frąckowa do siebie**

Co tu czynić? Człek się w własne  
w krąg oplątał sieci,  
a prawda by słońce jasne  
na niebiosach świeci.  
Nie darmo ksiądz uczył stary,  
że każe Bóg w niebie  
kochać bliźnich swych bez miary,  
by samego siebie.  
Że niczem pokutne słowa,  
posty i pacierze,  
kto w nieczystym sercu chowa  
z szatanem przymierze.

**Grzela**

No, ciotuniu, powiedz słowo  
miley dziewczce mojej,

porusz jeno mądrze głową,  
wnet żal swój ukoi.  
I w pamięci jej zaginie  
ów ladaco Janek,  
co piosnki drugiej dziewczynie  
grał cały poranek.  
Toć nie pożałujesz wcale,  
przyrzekam ci szczerze,  
gdy z Grzelą wiernie, a stale  
zachowasz przymierze.

*(Wchodzi Kasia i Małgorzata)*

**Kasia**

Oj, toć mi dziwnie zajaśniał świat Boży,  
by go ozłocił wkoło promień zorzy,  
w duszę mi zeszła otucha nieznana,  
jakbym ulgnęła w niebie po kolana.  
Leć, skowroneczku, szczęśliwa ci droga,  
Jankowi memu zaśpiewaj u proga,  
że jego Kasia dochowa mu wiary,  
leć hyżo z wieścią, mój skowronku szary.

**Małgorzata**

Daremna twoja była, dziewczę, trwoga,  
toć ci do Janka nie zarosła droga  
ni ostrym chwastem, ani pokrzywami,  
jeno zarosła ludzkimi słowami.

## **Dziad**

Uspokójże się, dziewczyno, na Boga,  
zarosłać chwastem do Jasieńka droga,  
ale kto słowy siał plugawe ziele,  
niechże ci oto za karę wypiele.

*(Podczas śpiewu Małgorzaty, Dziad i Frąckowa słuchają i przystępują coraz bliżej)*

### ***Dziad do Frąckowej***

I cóż wy na to, ani słowa, matko?  
Nakłamaliście i siła, i gładko.  
Czyż wam głos Boży odwołać nie każe  
próżne matactwa i liche potwarze?

## **Frąckowa**

Adyc mi serce ogniście coś zmięka,  
znać prawdę Bożą wskazuje mi ręka.

### ***(Do Kasi)***

Nie trwóż się, Kasiu, tobiec Janek młody  
słał jeno pieśni po rosie znad wody.

## **Kasia**

Oj, toć nie darmo, zawsze mi do ucha  
nieznana jakaś szeptała otucha,  
ale powiedzcie, czemu Janek drogi  
omijał z dala chaty mojej progi?

### **Frąckowa**

Pamiętasz, jako zapustnej niedzieli  
pląsałaś w karczmie rażno obok Grzeli?  
Szeptali ludzie, że dziewczyna płocha  
sama podobno nie wie kogo kocha.

### **Dziad**

I ja z drugimi siedziałem na ławie,  
i pogadanek słuchałem ciekawie,  
toć mi wiadomo, kto tam siał powoli  
marną niezgodę jakby chwast na roli.

### **Frąckowa**

Oj, szatan kusił, toteż w imię Boże  
szczerą wam prawdę wyznaję w pokorze,  
przecież kto z serca rad złe wynagrodzi,  
to mu też, bracia, przebaczyć się godzi.

### **Wszyscy**

Dzięki ci, Panie, twoja to opieka  
czuwa nad dolą lichego człowieka,  
gdy nań zawołasz, z ochotą wypiele  
spod stóp bliźniego, to co posiał, ziele.

*(Ściskają się wszyscy)*

### **Organista (powstając)**

Chwała Panu, że wam serca pokrzepił otuchą,  
ależ mili, czy się godzi radować na sucho?

Hej, szynkarko, dawaj hyżo z gąsiorem gorzałkę,  
człek rad gdyby ptak w powietrzu, gdy naleje w pałkę.

***(Obracając się do ludu)***

Dalej, bracia, co jak sępy siedzita za stołem,  
prosim bliżej, niech obejdzie półkwaterek kołem.  
Dobry trunek na frasunek, wszak uczy przysłowie,  
człek rad, gdyby ptak w powietrzu, gdy mu szumi w głowie.

***Krakowiak do Grzeli***

Parobeczku miły, nie smuć się na Boga,  
a toć w świat szeroki otwarta ci droga.  
Ja ci radzę szczerze, sprzęż koniki twoje,  
wybierz się w Krakowskie po krasą dziewoję.  
U nas dziewczek siła, istnie jak na polu,  
pomiędzy pszenicą chabru i kąkolu.

***Kujawiak***

Toć daremno nie smućta się,  
choć Janek bierze Kasię,  
jeno zaprzęż koni dwoje,  
jedź w Kujawy po dziewoję.  
Kto się żeni na Mazowszu,  
ma w posagu ćwiartkę owsu  
i dwie beczki rżniętej sieczki,  
takiej uchowaj Bóg dziewczki.

### **Grzela**

Nie troszcza się o Mazura,  
jeszcze się ta znajdzie która,  
co mu z własnej swej ochoty  
pierścioneczek poda złoty.  
Toć ja sobie Mazur żwawy,  
co mam jechać na Kujawy,  
kiej to posag Kujawianki:  
łyżka masła, dzban maślanki.

### **Kujawiak**

Cichota, ślepe Mazury,  
niech się jeno ozwie który,  
to wnet pozna jaki taki,  
jak to młóca Kujawiaki.  
Na kujawskiej czarnej roli  
chleba daje Bóg do woli,  
po Nadwiślu krówki hoże,  
a dziewczeczki kieby zorze.

### **Wielkopolan**

Chwalta się sami, toć Wielkopolan  
nie schyli czapki do waszych kolan,  
choć mu nie brzęczą kółka u pasa,  
tem lżej z drugimi zarówno hasa.  
Wszak się nad Wartą nie rodzim ślepi,  
nikt od nas Bogu nie służy lepiej,



ani Krakowiak w białej sukmanie,  
ni Góral, co ma nogi bocianie.

### **Krakowiak**

Góral ma nogi bocianie,  
kogo zechce, to dostanie,  
chodzi w kierpcach, nie zna buta,  
ani podkóweczki,  
ani skrzese niemi ognia  
dla swojej dziewczki.

### **Góral**

Ej, nie zaczepiajta daremnie juhasa,  
nie darmo on nosi siekierkę u pasa,  
toż wara od niego, bo dopóki młody,  
przeskakuje rażno jaworowe kłody.

### **Dziad**

Oj, porzućta marne słowa,  
niech z was każdy w myśli chowa,  
że przykazał Pan Bóg w niebie:  
czcij bliźniego jakby siebie!  
Czyś znad Wisły, czy znad Warty,  
próżno z braci stroisz żarty,  
wszak was jedna rzeźwi rosa,  
jedne świecą wam niebiososa.

Wy jednego, dziatki, Boga,  
jedna wam ku niemu droga,  
a więc wieczna miłość, zgoda,  
niech brat bratu rękę poda.

### **Wszyscy**

My jednego dzieci Boga,  
jedna nam ku niemu droga,  
a więc, bracia, miłość, zgoda,  
niechaj każdy rękę poda.